

TYDZIEŃ.

TYDZIEŃ wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami, w razie potrzeby, dwa razy tygodniowo — we wtorek i piątek.

Treść: Wiadomości miejscowe. — O podziale pracy — odczyt J. M. Kamińskiego. — Licytacje. — Sprawozdania handlowe. — Odcinek — Z Warszawy

— W niedzielę d. 14 (26) stycznia chór amatorów w kościele popijarskim wykonał mszę Tomasza Nideckiego. Na Benedictus, Zdrowaś Maryja Kückena. —

— **ALBUM KOPERNIKA.** Wskutek odezwy p. Feldmanowskiego, sekretarza Towarzystwa przyjaciół nauk, którą powtórzymy w przyszłym numerze, termin przedpłaty na „Album Kopernika” przedłużonym został do dnia 18 lutego r. b.

W ubiegłym tygodniu złożyli na toż album: Jakub Popowski; Saint—Paul ze wsi Lubca; dr. Szancer Stanisław; Benduski Aleksy; Szpakowski Franciszek i dr. Koczorowski Walenty po rs. 6 kop. 75. —

— **OSPA.** W niektórych miejscowościach grasuje nader silnie. We wsi Kludziec umiera po kilkoro dzieci w jednym domu. — Są to ofiary ciemnoty rodziców, którzy uchylali małych od ochronnego szczepienia. —

— **S. p. GRZEGÓRZ WOJSŁAW,** emeryt zasłużony pedagog, który rozpoczął swój zawód w r. 1830 w Piotrkowie i tu go też zakończył, po kilkudniowej chorobie, opuścił ten świat w Gielnowie, w opoczyńskim, gdzie ostatecznie mieszkał ze swą rodziną. Był to mąż dla nauki i charakteru powszechnie szanowany. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich w Warszawie ze stopniem magistra nauk wyzwolonych, był po kolei profesorem: w Piotrkowie, Płocku, Sejnach i Suwałkach; potem od 1849—50 inspektorem gim. w Radomiu; — od 1850—60 nadzorcą szkoły pow. w Maryjampolu; od 1860—62 dyrektorem szkoły wyższej, żeńskiej w Suwałkach; zaś od 1862 do końca listopada 1866 wykładał języki starożytne w gim. piotrkowskim, którego zarazem był i prefektem. Wiadomość o śmierci tego 70 letniego czeigodnego starca zasmuciła mocno jego licznych kolegów i uczniów.

(S.) — **S. p. ADAM DRABA.** — W lipcu r. z. Działoszyn, w powiecie wielunskim, nawiedzony został pożarem, w płomieniach którego znaczna część ludności straciła całe swoje mienie: — spaliło się domów 178. — Przyczyna pożaru stanowo niewykryta; przypuszczać jednak należy, iż powstał on raczej z nieostrożności, jak z rozmyślnego podpalenia. — Szczęśliwie się ogień, ściągając

na ratunek mieszkańców okolicznych wiosek. Pomiędzy przybyłymi odznaczał się Adam Draba, sołtys ze wsi Lisowie, niosący pomoc nieszczęśliwym z prawdziwym poświęceniem: widziano go ciągle jak przebiegał z jednego palącego się domu do drugiego i wszędzie, słowem i czynem, przykładał się do tłumienia rozhukanego ognia. — Po ugaszeniu wszakże pożaru — Draba zniknął bez śladu. —

Po upływie kilku miesięcy, mieszkańcy Działoszyna zabrali się do odbudowywania zniszczonych swych siedzib, — zapomniawszy już może, o tym, co im tak dzielny w nieszczęściu niósł ratunek: gdy oto — przy oczyszczaniu z gruzów posesyi Lewka Borucha, w dniu 4 grudnia r. z., znaleziono zwłoki Adama Draby, przynięczone opaloną belką i rumowiskiem. — Przykład ten świadczy, że są jeszcze ludzie, co nie dla zysków i rozgłosu, lecz z przekonania i serca niosą pomoc bliźnim.

KONCERT. — Pan N. Friedberg, artysta na flecie, ma zamiar dać koncert w przejeździe przez Petrokó w teatrze Spahna, z którego połowę dochodu przeznacza na korzyść biednych uczniów miejscowego gimnazjum. Bliższe szczegóły doniosą w swym czasie afisze.

Q. — TEATR — Nie zadługo przybędzie do nas z Łomży towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. Teksla, z zamiarem dłuższego podobno w mieście naszym pobytu. Samego dyrektora znamy z wielokrotnych tu występów, jako bardzo zdolnego i utalentowanego artystę; jakim zaś jest kierownikiem, na własną rękę, ocenić będziemy mogli w niedalekiej przyszłości, tak z doboru osób w składzie towarzystwa, jak również z szeregu sztuk przedstawianych. — Pod tym ostatnim względem p. Teksel powoduje się widocznie nie własnym a publiczności upodobaniem. Inaczej bowiem, niepodobna wytłomaczyć sobie, wyboru na swój benefis takiej sztuki jak „Młyn dijabelski” co miało miejsce u nas, za pobytu z towarzystwem p. Trapszy ani też wystawiania „Czułej strony” i „Pięknej Heleny” po razy kilka, w krótkim przeciągu czasu, jak to było obecnie w Łomży. — Nie dziwimy się wszakże tym zręcznym, choć wstrętnym, reżyserskim pomysłem, do jakich zmusza, uciekać się nieraz, o-

Z WARSZAWY.

Na ten raz nie spodziewajcie się odemnie nowych jakichbądź faktów z kroniki życia warszawskiego. Jeśli zaś usilnie domagacie się nowości łaskawi czytelnicy, to o tyle tylko życzeniom waszym mogę zadość uczynić, że rzucę nowe światło na stare dzieje. Nie należę do żadnego z tutejszych towarzystw wzajemnej adoracji, mam więc po sobie tę moralną korzyść, że swobodnie pójść mogę za bezstronnym przekonaniem. Pozwólcie że pomówię dziś z wami o „Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych” i „Towarzystwie Muzycznym”, które jako instytucje czysto prywatne, podlegają ogólnej kontroli.

Lubimy bawić się w dygnitarstwa! A dziś nie tak trudno zostać dygnitarzem.. chciałem powiedzieć, członkiem jakiegoś komitetu, bo tworzy się mnóstwo stowarzyszeń, które przecież muszą mieć czy komitet, czy zarząd, czy radę nadzorczą, czy wreszcie delegacją rachunkową. Otóż, kogo spotka szczęście być wybranym na członka jakiegobądź z wymienionych, podobnych instytucji, stawia go to w oczach... własnych tak wysoko, iż z góry spogląda na tych, którzy do żadnej rady, delegacji, dyrekcji i t. d. nie należą. Skoro zaś zbierze się owa rada, czy delegacja, przybiera ona względem członków niewybranych ton władzy, domagającej się ślepego posłuszeństwa.

Dużo by było mówić o tém, skąd to się wzięło; ale dość, że tak jest, a tak być nie powinno.

Komuś przychodzi projekt utworzenia stowarzyszenia, dajmy na to łyżwiarzy. Komunikuje on tę myśl kilku zaufanym: projekt dojrzewa, przygotowuje się ustawa, zyskuje zatwierdzenie, ogłasza się podpisy przystępujących do stowarzyszenia, zbiera się ogólne zgromadzenie — i takowe wybiera pięciu, ośmiu, czy dwunastu lub dwudziestu z pomiędzy siebie, którzyby reprezentowali stowarzyszonych, zastępowali ich, wyrażali, bo niepodobna aby, co tydzień lub nawet częściej, zbierali się wszyscy stowarzyszeni i nad każdym szczegółem urzędzenia i prowadzenia działań stowarzyszenia radzili i głosowali.

Czémże więc są owi wybrani pięciu, ośmiu, czy dwunastu lub dwudziestu? Są to **umocowani wyrażyciele** stowarzyszonych; ale nie są względem stowarzyszonych **władzą**.

Tak jest na całym świecie, — ale nie w Warszawie. U nas taki komitet

otacza się tajemniczością, odbywa swe posiedzenia przy zamkniętych drzwiach, zamyka księgę protokółów i postanowień przed stowarzyszonymi, unika ich kontroli i nie poddaje się jej, owszem obraża się, gdy ktoś ze stowarzyszonych ośmieli się coś zarzucić, lub o coś upomnieć.

Pojmuję, że są niekiedy przedmioty narad, wymagające zachowania tajemnicy do pewnego czasu; są to jakieś kombinacje lub spekulacje w stowarzyszeniach handlowych lub finansowych. Ale w stowarzyszeniach mających na celu zabawę, lub choćby nawet cele sztuki lub nauki, niema, i nie może być powodu do robienia tajemnicy. Niespodzianek stowarzyszeni nie wymagają i to nie leży w naturze, ani w celach podobnych instytucji, przynajmniej w zwyczajnym porządku rzeczy: wkładają oni po prostu na kilku wybranych zlecenie (mandat), aby ich w prowadzeniu interesów towarzystwa wyrażali.

Pisząc te uwagi, nie stosowałem ich do obydwóch resurs, bo nie znam ich wewnętrzznego życia. Przyznaję otwarcie, że towarzystwo muzyczne i towarzystwo zachęty sztuk pięknych miałem tu na myśli.

W obu tych towarzystwach komitety otoczyły się powagą i tajemniczością. Sprawozdania roczne, mające być aktami spowiedzi z całorocznego działania, nie dają bynajmniej obrazu dokładnego tej działalności.

Dają one wyobrażenie tylko o tém, co komitety chcą, aby było wiadomem; a że niema tej ciągłej i nieodstępnej kontroli, to też obadwa towarzystwa wloką swe istnienie; ale brak im żywotności, a więc też i mało oddziaływają na rozwój sztuki.

Weźmy pod rozbiór działalność towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Pytam się co ono zdziałało dla sztuki? Przypominam sobie, że poprzedni komitet przekazał obecnemu rs. 4000 zapasowego kapitału. Dawny komitet miał to sobie zapewne za zasługę; ja przyznaję, że w tém widzę tylko brak inicjatywy i głębszej myśli. Towarzystwo zachęty istnieje już lat kilkanaście, najmniej dwanaście. Oszczędnościami lat 12 doszło do kapitału rs. 4000 wnuoszącego. Oczywiście że taką idąc ciągle drogą, możemy za lat 120 zebrać z jakie 50 tysięcy rubli. Dla takich widoków można śmiało oszczędzać, nie dawać na stypendyja teraz, boć przecież za 120 lat będzie ich można dać znaczną liczbę! Żart na stronę. Czyż te 4 tysiące rubli rozdzielone na stypendyja nie byłyby dały pomocy kilku talentom? Otóż, gdy-

bojętność lub zepsuty smak publiczności. W Łomży, na 6-ém przedstawieniu, miejsce jeszcze brakowało i, choć do zagrody, dla muzyki przeznaczonej, cisnęli się opóźnieni miłośnicy... sztuki. — Powiódzmy prawdę — i my w swoim czasie nie byliśmy lepsi ni gorsi. Przypomnijmy tylko sobie, jak, na tutejszej scenie dawano „Piękną Helenę.” Każdy przyzna, że przedstawienie jej, tak pod względem kostyumów, jak i dekoracyj, było istną parodią sceny warszawskiej. O wykonaniu już nie mówimy, było ono więcej niżli parodią. A przecież dwa jej przedstawienia, za każdą razą ściągnęły tłumy... słuchaczy, — właściwiej widzów tylko. Wszyscy zachwycali się „Piękną Heleną” bez względu na to, że przedstawiająca tytułową rolę aktorka, śpiewała gorzej niż miernie. Ale miała gładką twarzyczkę, co, przy przesadnie greckim kostyumie i okrzykanej osnowie sztuki, było aż nadto dostateczną przynętą. Podobnie prawie rzecz się ma z każdą inną rodzaju farsą — na nią lubownicy zawsze się znajdują. — Gdy jednak idzie o sztukę treści poważniejszej i głębszej, gdzie niepodobna jednego nawet dwuznacznika uchwycić: natenczas teatr jest pusty — afisz nie przywabi nikogo. Czy fakty te przemawiają na naszą korzyść — niech każdy jak chce osądzi: pobyt zaś p. Teksla wykaże dowodnie nasze upodobania w dziedzinie sztuki. Jako artysta dramatyczny p. Teksel był ulubieńcem naszej publiczności, zapewne i obecnie, jako dyrektor, znajdzie sympatyczne poparcie. Donoszą nam z Łomży, że towarzystwo, zostające pod jego zarządem składa się z 30 osób i orkiestry. Widowiska sceniczne u nas rozpocząć się mają z dniem 6 lutego r. b.

WYPADEK. — W dniu 28 b. m. o godzinie 8 rano, na 22 wiorście od Warszawy pod stacją d. ż. Grodzisk, u parochodu prowadzącego pociąg pociąg pasażerski, pękła obręcz na kole. Wypadek ten nie spowodował żadnego nieszczęścia; zawdzięczyć to należy Wiktorowi Mieszkowskiemu maszyniście kierującemu parochodem, który przytomnie wstrzymał pociąg, będący w pełnym biegu. Pociąg przybył do Sosnowca o 2 godziny później jak zwykle.

CZESTOCHOWA. — Niezbyt dawno opuścili miasto nasze artyści włoscy. Opera, jako nowość na prowincyi, ściągła wielu widzów, choć wypróżniała kieszenie naszej publiczności podwyższonemi cenami: dochód z trzech przedstawień wyniósł na czysto rs. 600. — Magik Bosko, jak nowoczesny Pinetti, zjawił się w Warszawie, a nam jednocześnie przysłał pocztę w fotografii „ściętej głowy” i ogłosił w szumnym afiszu *niewidziane i niesłyszane* jeszcze sztuki, oznajmiając zarazem, iż sam niebawem przybędzie i zaszczyci nas *jednym* tylko przedstawieniem. Jakóż dotrzymał słowa, ale publiczność obojętna na podobne kuglarstwa nie zgromadziła się i *syn* Boska, chociaż, dla zachęty, dał się *naklonić* do drugiego przedstawienia, był zmuszonym zaniechać go dla zupełnego braku widzów. Oto dwie nowiny z krańcowych stanowisk pola, jakiemu pospolicie nazwę *sztuki* dajemy. —

Pod względem przemysłu miasto nasze czyni ogromne postępy. — B. Kohn, właściciel młyna parowego wybudował i urządził wielkich rozmiarów fabrykę papieru pakowego i tektur, która z d. 1 marca r. b. w ruch wprowadzoną będzie. Znajdzie w niej zatrudnienie przeszło 200 robotników. Jako materiały przetworowy przeważnie będzie używana słoma — i tój, jak mówią, już 2000 centnarów u okolicznych ohywateli zakupiono. —

Dalżej, bracia Wolberg posiadają dwie fabryki, odznaczające się w zakresie przemysłu krajowego. — Pierwsza z nich wyrabia pierścionki rogowe, tak piękne i trwałe, że śmiało konkurują z podobnymi wyrobami za granicą i

by komitet odbywał swe posiedzenia jawnie; gdyby protokoły zapisywały się do księgi, któraby zawsze była na widoku, przystępna dla członków; gdyby komitet zdawał sprawę w organach publicznych ze swych postanowień, znalazłaby się nieraz inicyjatywa z zewnątrz, jeśliby jej komitetowi zabrakło. Komitet odstąpił najcenniejszych naszych artystów, za granicą przebywających i czemuż się tu ma ów komitet poszczycić? Czy może konkursem tegorocznym, czy znakomitością wystawianych prac, czy wreszcie choćby ilością dzieł pomieszczanych w galerii towarzystwa? Cóż wreszcie za użytek przynosi sztuce owa galerija? Że jakie kilkaset osób odwiedza wystawę w niedzielę i święta? Kiedy ta publiczność zwiędzająca nie ma żadnej wskazówki, czemu i w jaki sposób ma się przypatrywać.

Jakimi zaś zasadami rządzi się komitet w wybieraniu dzieł do nagród lub zakupów, to już doprawdy nikt nie odgadnie. Ponieważ komitet musi mieć jakieś motywa, gdy ten a nie ów wynagrodzi, lub zakupi obraz, publiczność chciałaby je znać, a stowarzyszeni mają prawo domagać się tego, aby wiedzieli, dla czego za ich pieniądze i dla nich kupiono to lub owo, wynagrodzono to lub owo. Gdybyż choć jaki system panował przy owych czynnościach komitetu, możnaby się go było choć domyślić; ale prawdopodobnie niema żadnego systemu. Kiedy umieszczono na wystawie obraz, przedstawiający jedną z królewskich, jam się dziwił, że go przyjęto; aż w kilka tygodni spostrzegam, że obraz ten kupiono do rozlosowania! Dla czego kupiono jednego artysty dwa lub trzy dzieła, dla czego nie kupiono rzeczy ogólnie cenionych? Publiczność napróżno gubi się w domysłach.

Wedle mego zdania komitet powinien: 1) odbywać posiedzenia jawne, to jest przy otwartych drzwiach. Jeżeli w parlamentach może publiczność śledzić ich działania osobiście, dla czegożby stowarzyszonym nie miało być wolno słuchać, co też to się mówi na posiedzeniach komitetu? 2) Komitet powinien mieć swój organ w prasie publicznej. Nie myślę tu, aby komitet miał zakładać osobną gazetę, ale mógłby wejść z jednym z pism np. ilustrowanych w stały stosunek; umieszczać w niem sprawozdania (nawet z ilustracjami) o przyjętych na wystawę obrazach i ich ocenę; sprawozdania o wyznaczonych stypendyach i stypendystach, gdzie się znajdują, co robią; sprawozdania o konkursach i pobudkach do zadań konkursowych; sprawozdania o kupionych do rozlosowania obrazach i rzeźbach; o wybraniu obrazu

przynoszą stamtąd właścicielom na setki talarów zamówień. Druga zaś fabryka ram owałnych, wykonując je nader starannie i estetycznie, współubiega się z równym powodzeniem z zagranicznymi wyrobami.

Na dziś wspomnę tu jeszcze: o dwóch fabrykach zapalek, dających zatrudnienie przeszło 100 dzieciom, z których każde przeciętno 10 złotych na tydzień zarabia: — i o egzystującej od lat dwóch fabryce guzików i tyłek blaszanych, której wyroby są daleko lepsze od zagranicznych i o połowę tańsze. Poźniej postaram się dostarczyć wam więcej szczegółów, tak o wyżej wspomnianych jak i o innych naszych i okolicznych, przemysłowych zakładach.

Drobny handel idzie u nas, podczas zimy bardzo tępo. Podobno wład miejscowa zarządziła rodzaj cenzury na bogomazy, tak zwanych, tuzinkowych malarzy i, żaden obraz nie będzie w świat puszczoney, jeśli nie odpowie estetycznym warunkom. —

Z chwilą prawie zniesienia monopolu solnego nadszedł do nas piérwsz transport soli pruskiej, sprzedawanej po 2 kop. (4. gr.) za funt — ku wielkiemu, co prawda niezadowoleniu tych, co, pod czarującym urokiem wyłącznego towarzystwa *importu* soli wielickowskiej, budowali na jej odłamach feudalne zamki średniowiecznych baronów. Nieubłagana Nemezys ekonomiczna — wolna konkurencja rozburzyła piérwsze zaraz podwaliny. Niepomogły nawet zrzęcznie rozpuszczane wieści, jakoby sól z Prus sprowadzona nieposiadała właściwych sobie przymiotów — zdrowy rozum właścijan, tych najliczniejszych konsumentów, ocenił je jak należy.

Pod względem czystości miasto nasze wiele pozostawia do życzenia: bruiemy nieraz po błocie — i wygodny chodnik, przynajmniej przy głównej ulicy Panny Maryi niezmiernie jest pożądanym. — Tém więcej czuć się to daje podczas lekkiej, obecnej zimy — co, zamiast śniegu i mrozu, daje nam błoto i kwitnące w ogrodach stokrotki: złudzone nawet niezwyčajną przemianą temperatury bociany zawitały już, jak nam mówiono, do naszego kraju. W wielunińskim, gdzie liczniej się zatrzymały, ludność miejscowa pomaga przeżyć się zawezesnie przybyłym zwiastunom wiosny. L.

ŁÓDŹ. — Wielu z nas, mieszka bliżej lub dalej od Łodzi, jeszcze więcej osób było w niej, wszyscy zaś znamy ją z geografii i statystyki, jako najnowsze z miast naszych, przemysłowe, szybko wzrastające, największe i najludniejsze po Warszawie. Oto jest wszystko, czém Łódź zdaje nam się dostatecznie określić. Według mego zdania, Łódź jest miastem ciekawszym i pod każdym względem więcej interesującym niżeli się to większości, nieznającej jej wy-daje.

Wzrost każdego w ogólności miasta lub miasteczka naszego, jakim być może, za lat kilka lub kilkadziesiąt, jest do przewidzenia, mianowicie: z wielkości rzeki, nad którą leży; z urodzajności okolicy; z obfitości w minerały, stanowiące bogactwo górnicze; lub z dawnego i nowego stanowiska społecznego względem reszty kraju. Czy można to o Łodzi powiedzieć? Bynajmniej. Miasto to nie leży nad spławną rzeką ani jeziorem, przecina je tylko maleńki strumyczek, zaledwie zdolny zmieścić w swém korycie brudne wody miejskie, któremi hojnie bywa zasilanym. Jedynymi żeglazkami, jacyby na tych falach brudnych rozkoszować się mogli i rzeczywiście z nich korzystają, są nasze krajowe, swojskie kaczki. Produktem górniczym, obfitym w całej okolicy Łodzi, obficie czerpanym, sprzedawanym i którego kopalnie śpiesznego doznają rozwoju, są glina ceglarska i piasek różnego odcienia, brunatny aż do białego,

do reprodukcji, ze wskazaniem nabywców; sprawozdania o rozwijaniu działalności komitetu na zewnątrz; o stosunkach z innymi towarzystwami; o zawiązywaniu stosunków ze znakomitościami artystycznymi, o obrocie funduszy i t. d. 3) Komitet powinien założyć księgę, zawsze na widoku leżącą, do której stowarzyszeni wpisywaliby swe życzenia i uwagi. To wskazywałoby komitetowi, jaki jest nastrój ukształcenia stowarzyszonych, dawałoby mu możność oddziaływania na takowe.

Te trzy punkta nie wyczerpują przedmiotu, są tylko sposobem przykłądu przytoczone.

Tak rozwinięta działalność ożywiłaby sztukę, dodawałaby bodźca artystom i publiczności.

Wiele z powyższych uwag dałoby się zastosować i do Towarzystwa muzycznego.

Posiedzenia powinny być jawne (usuwanie przychodzących członków z czytelną, dla tego że w niej komitet raczy zasiadać, jest więcej niż nie-stosownem); protokoły powinny być publikowane; towarzystwo mieć swój organ i zdawać w nim sprawę ze swęj działalności; powinna być księga do zapisywania życzeń (desideratów); a w działalności komitetu powinno widnieć życie i cel jakiś. Pytam się w jakim kierunku idzie komitet, do czego dąży? Czy w urządzonych koncertach i wieczorach muzycznych daje się dostrzedz jakiś system, jakaś myśl przewodnia?

Trafnie wytknięto komitetowi, że nie urządza odczytów; a jabym dodał, że te odczyty mogłyby mieć np. dążność historyczną; obznajmiać publiczność z owemi drogami, któremi muzyka doszła do tego rozwoju, na jakim jest dzisiaj.

Instytut muzyczny, choć to było więcej niż można od niego wymagać, dał nam niejednokrotnie poznać dzieła znakomite tegoczesne, ale (co ważniejsza) dzieła wiekami od nas weześniejsze (muzykę Gomółki, Palestry i t. p.).

Być może, iż te moje uwagi uznane zostaną przez arystarchów za zachcianki niewczesne, o tyle niewygodne, o ile są uzasadnione; lecz mniejsza o to: jeżeli zarzuty są niesłuszne, niechże tego dowiodą oponenci w jednym z organów prasy. Jeżeli zaś są słuszne, najlepiej się usprawiedliwią, gdy, przez sumienne sprostowanie wad organicznych, pojedną z sobą publiczność, przed którą są odpowiedzialni. —

celujący obfitością swoją i nieurodzajnością. Z postępnem budownictwa wzrasta czerpanie wody zaskórnej, która nieodprowadzana z piwnic i innych zagłębień wystarczyłaby, do równoważenia napływu ludności obcej i urodzin miejscowych, przez ciągle utrzymywanie warunków, sprzyjających rozwojowi tyfusu i cholery.

W miejscach dzisiejszych ulic owego naszego rozciągniętego Manecstru i w jego bliższym lub dalszym otoczeniu, rosły jeszcze w początku tego wieku lasy, nieustępujące w dziewiętej pierwotności dawnym amerykańskim. W czasie wojen napoleońskich, niedźwiedzie gasiły pragnienie swoje wodami strumyka łódzkiego, który bezwątpienia miał podówczas szersze niż dzisiaj koryto. Dziś, miejsce niedźwiedzi, zajęły inne różne stworzenia między którymi znajdują się i lisy, farbowane lub niefarbowane w kolory cywilizacyjne, myszkujące za łupem z przebiegłością, która mogła współzawodniczyć z ową amerykańską yankesa. W Odessie mówią, iż, pod względem przebiegłości, na jednego greka trzeba dwóch żydów. Yankesy, chwając się mówią, iż na każdego z nich trzeba trzech greków. Drobną spekulacją łódzcy — są skromniejsi, przyznać im jednak trzeba, że nieraz tyleż mają odwagi i bezczelności w przemyśle swoim, co dwunastu żydów naszych dawniejszej epoki. Z drugiej strony nie brak tu ludzi, przywykłych do pracy ręcznej, w nią ufnych, w niej jedynie biegłych i godnych szacunku, choć im wielu innych przymiotów obywatelskich nie dostaje.

Nie na sprzeczności jednak zamierzylem zwrócić uwagę czytelników Tygodnia: nie na sprzeczności, którymi istotnie Łódź celuje, ale na to czem jest, jak wzrasta, czem stać się może i jaki udział, w jej wzroście, brać powinniśmy i możemy.

Pomimo że warunki przyrodzone nie sprzyjają wcale przeobrażeniu się Łodzi na wielkie miasto, rośnie ona jednak wciąż przez nadzwyczajny napływ ludności, szerzy i przedłuża, zaludnia się, potężnieje pod każdym względem przez pracę i przemysł, jedynie zatem siłą ludzkiego rozumu. Co wabi do niej obcych? jest to niewiadoma, której dotąd jeszcze stanowczo nie rozwiązano. Rocznie przybywa do niej ludzi zagranicznych do 3 tysięcy. W jednym roku przybyło 10 tysięcy, z bardzo małym wyjątkiem, prawie samych Niemców. Dziś liczy Łódź około 60 tysięcy mieszkańców. Kilka lat temu wynosiła jej ludność stała i niestała razem 36 tysięcy.

Łódź jest przedewszystkiem siedliskiem pracy, przemysłu i handlu tkackiego i wszystkiego co się z nim łączy, lub bezpośrednio z niego wpływa. Rzadko zdarza się spotkać w niej, w dzień powszedni, próżniaków spacerujących, elegantów, wyczerpujących wesoło, spokojnie i bezczynnie rodzicielskie oszczędności, nieraz owoce wieloletnich wysiłków i ofiar. W szynkach, cukierniach i kawiarniach dadzą się postrzeżać ludzie bawiący się, ale bawiący się na prawdę, żywo, jakby z pośpiechem dla zupełniejszego korzystania z nadarzonej ku temu chwili; bo ludzie pracy nie nudzą się, mają czas pracować i bawić się, ale nie mają czasu i materiału do nudów.

Pomimo częstego stykania się tu bogactwa ze średnim bytem większości lub znaczną ilością biedy, nigdy jednak nigdy — nie znać na pierwszy rzut oka tych różnic. Ładna lub nawet strojna kamienica nie przyjemniwa tu okazałością swoją znaczenia sąsiadujących z nią małych, drewnianych, ale schludnych domków. Różnice te wskazują tylko rozmiatłość potrzeb, środków i owoców pracy. Te same konie powozowe, rosłe, ładne, dobrze utrzymane i w tej samej uprzęży, w której ciągną dorózkę lub powóz swych właścicieli do kościoła lub na spacer, odstawiają, w dzień powszedni, materiały i wyroby fabryczne z jednych składów do drugich. Bogactwo, elegancja i zbytek nie mają tu jeszcze siły podzielenia ludzi i koni, na zajęcie, przeważnie zużywaniem, lub przeciwnie produkowaniem rzeczy, mniej lub więcej, cennych czy użytecznych. — O ile niewdzięczne to jest miejsce dla ludzi spragnionych silniejszego wrażenia, dla niepomysłowych artystów i pisarzy, o tyle inną wydaje się Łódź dla osób, poszukujących pracy zarobkowej w jakimkolwiek kierunku, gotowych walczyć z trudnościami, byle owoc tej walki był obiecującym. W tym znaczeniu Łódź szerokie przedstawia pole, jeżeli nie dla wszystkich, to dla wielu przynajmniej, pragnących żyć i pracować przez zasilanie życia i pracy drugich.

O PODZIALE PRACY

Odczyt publiczny

JANA MAURYCEGO KAMIŃSKIEGO M. P. i A.

wypowiedziany d. 30 listopada 1872 r. w sali warszawskiego Towarzystwa dobroczynności na dochód tegoż Towarzystwa.

(ciąg dalszy).

Mineły wprawdzie czasy, gdzie przesąd, uświęcony wyraźnym przepisem prawa, ustrojony tarczą krytyce niepodległych wierzeń, stanowczo i nieodwołalnie przed urodzeniem jeszcze, dzieił ludzi na potworne kasty, wstawał każdego w oddzielną z góry zakreślona kwatere, przeznaczal każdemu szczupłą grupę, ściśle określonych zatrudnień, bez względu na osobistą wartość, przymioty, chociażby zachęcenia, bez względu wreszcie na społeczne zapotrzebowanie tego, a nie innego rodzaju pracy. Dziś jest trochę inaczej — trochę lepiej. Nie mamy kast indyjskich — nie mamy oddzielnego zamkniętego w sobie rycerskiego stanu — dziś łokieć i waga nie pozbawia herbu, o wszem mamy przykłady, że daje go nawet niekiedy, — ale... myliłby się jednak, ktoby sądził, że przesąd stanowy, najobrzydliwszy z przesądów, zupełnie już został pogrzebany. Prawa po większej części nie dzielą już ludzi, w teorii wygłaszają się świetne frazesy, pięknie brzmiące morały, — ale teoria — teoria, a w codziennym życiu, w praktyce, panują po dawnemu opinije wprost przeciwnie.

Weźmy nasze stosunki. Nie chcę tu już mówić o arystokracji, ale

weźmy tylko nasze warszawskie, mieszczańskie stosunki. Niez to razy nie tylko w prasie, ale nawet w niektórych salonikach deklamują się ładne rzeczy o równouprawnieniu stanów, o potrzebie wzięcia się naszej młodzieży do rzemiosł, przemysłu i handlu. „Trzeba nam do rzemiosł wprowadzić młodzież wykształconszą — zyska na tém i przemysł, udoskonalą się rzemiosła — zyskają konsumenci — ogół — zyskają i sami nowokierowani producenci, boć rzemiosło, handel to najzyskowniejsze zawody. — Oddajmy więc nasze dzieci do kantorów, do wszelkiego rodzaju warsztatów.” O szczerości naszej prasy, wygłaszającej te zdania nie godzi się wątpić, ale salonowe jej odgłosy, są bardzo podejrzanego dźwięku. Ludzie — (powiédzmy to sobie otwarcie) wzajemnie drugich i samych siebie poprosto oklamują. I na co tu wreszcie rozmowy salonów. Oto, urzędnik żonaty i dietny — zmartwiony, zgryziony, zirytowany klnie się na wszystkich bogów, jakich nazwiska pamięta jeszcze z klasycznego gimnazjum, że żaden z jego pięciu żyjących i pięciu, mogących jeszcze żyć, synów, nie będzie urzędnikiem — że jeden będzie kowalem, drugi stolarzem, trzeci kotlarzem i t. d. Cóż jednak robi ten sam papa, gdy najstarzy z jego przyszłych sukcesorów przyniesie do domu patent maturitatis? — Oto, na drugi dzień, rozpocznie starania, żeby go zapisać na aplikacyją. Albo też inna alternatywa — posle go do uniwersytetu, — a potem? — Potem, ta jest tylko różnica, że młodzian sam już wie, gdzie są schody jego przyszłego biura i sam się zapisuje na aplikacyją. Zawsze na aplikacyją. Panowie, przez Boga — toż już po uszy chyba mamy tej aplikacyi! Ładny to wprawdzie zawód — młody człowiek niewiele się tam napracuje, nie starga zdrowia, które swobodnie konserwować może w rannych, południowych i popołudniowych godzinach w saskim ogrodzie, — ale coż z tego — chleba — chleba ten zawód nie daje. — A jednak całe tłumy tłoczą się po tej drodze — jedni tam rzuceni losem, większość tak pokierowana przez rodziców — a inni jeszcze — tak sobie — na gęsiego. Nie przeczymy, że w ostatnich czasach zwracają się niektórzy do rzemiosł — robi się nawet nieraz z tego powodu wiele hałasu: — Józef skończył gimnazjum, poszedł do garbarza, Piotr do ślusarza, a! — postępujemy! — Ale... niestety tych Józefów i tych Piotrów strasznie jakoś mało — wyznajmy szczerze, to kropla w morzu.

A gdzie przyczyna takiego stanu rzeczy? Oto w niejasnym, w niegruntownym pojmowaniu naszych ekonomicznych stosunków i, powtarzamy raz jeszcze, w zbrukaną przesądem opinii. Nie chciałbym znudzić szanownego zebrania gawędziarskim moim opowiadaniem, ale uprosiwszy o łaskawe pobłażanie, pozwolę sobie przytoczyć jeden przykład prosto z życia, na gorąco schwytany. — Dobry mój znajomy pan X. jest urzędnikiem i potrosze literatem. Szanowni koledzy po piórze znają go zapewne — Otóż jest on urzędnikiem i literatem. Jako komentarz mogę dodać, iż nie z własnej winy popadł w oba te niezawsze kwieciste zawody. Pan X. ma kilku młodszych braci, z których, pomimo że chłopcy uczą się dobrze — dla żadnego nie marzy o ministerjalnej tece. Gdy więc jeden z nich, w 16 czy 17 życia wiośnie, skończył z patentem średni zakład naukowy, — starszy brat nie myślał zasadać go do biura, — nie kierował go nawet na dependenta, chociaż czytał w kuryjerach ogłoszenie, że właśnie jeden z p.p. prawników potrzebuje takowego i ofiaruje 4 rs. miesięcznej płacy. (Fakt autentyczny) Otóż pana X. nie nęciły tak świetne warunki i postanowił swego brata oddać do... rzemiosła. Chłopiec nie był herkulesowej budowy — a wreszcie i dla innych powodów, o których niżej, oddano go, nie do fabryki machin — nie do jakiejś hamerni, ale zgodnie z jego własnym życzeniem i upodobaniem, oddano go do krawca. Aż dotąd wszystko bardzo dobrze — pan X. postąpił zgodnie ze swoją zasadą — chłopiec jeśli się będzie dobrze prowadził będzie miał byt niezależny, pewny, dostatni, zrobi majątek może. Przy rozwinięciu umysłowem od niego już tylko zależeć będzie, aby ubogacając dalej swój umysł (na co mu czasu wystarczy), wniósł pewien promyk światła, pomiędzy swych warsztatowych towarzyszy. Chłopiec ten, lub jemu podobny — stanie może kiedyś na czele stowarzyszenia rzemieślniczo — handlowego, postawi w swoim zawodzie czoło zagranicznej konkurencji. Słowem — chłopiec ten ma przyszłość przed sobą, przyszłość wygodną dla siebie, pożyteczną dla kraju. Opiekun, który mu tę przyszłość chciał zgutować — przyznacie państwo — spełnił czyn dobry — czyn rozumny; — a jednak, jednak ileż mrówczych ukąszeń lub przykro komicznych sprzeczek znieść musiał, dla tego tylko — dla tego tylko, że postąpił zgodnie z zasadą, w którą silnie wierzy i której inni niby to przyklaskują. Co prawda, człowiek o którym mowa niewiele dbał tutaj o cudze zdanie, ale większość *pada* właśnie pod tém cudzém zdaniem i, w tém głównie leży, owo szkodliwe działanie przesądu. „Mógłbyś mu być też co innego znaleźć — powiada jeden z przyjaciół — chłopiec pokazuje pewien spryt, mógłby się dalej kształcić — skończyłby uniwersytet, miałby tam może przy szczupłych funduszach trochę niedostatku, aleby skończył.” Zgoda, a potem? Potem 1000 przeciw jednemu, że nie wzięłby się do rzemiosła. Jeśliby był potęgą umysłową — zapewne zdałby się na co i gdzieindziej, ale co do tego wypadku ryzyko jest wielkie, bo, o znakomitości trudniej aniżeli się mamom zdaje, — a umysł nawet to, co nazywają bardzo zdolny — równie dobrze spożytkuje się w rzemiosle. —

„Żeby chociaż co innego, powiada znowu pani Z., naprzykład do jakiej fabryki, w ostatnim razie chociażby do fabryki powozów, albo może przy kolei, albo coś, ale widzi pan tak... krawiectwo—to może tam za granicą jakoś inaczej—ale u nas to tak jeszcze... krawiectwo—to bardzo źle jest uważane. Jak to np. jak dorosnie, jak zacznie bywać? — (Bywanie jak wiadomo jest to czynność sui generis, bardzo określona)—Otoż, jakże tu zaprezentować? — „Dobrze piękna pani—odpowiada pan X.—gdybym się nawet na chwilę, dla świętej zgody postawił z panią na punkcie owego bywania,—to zapominasz pani, że praca fabryczna, przy której niby lepiej prezentować—przeziębła jest—zabita jest kapitałem, którego mój brat mieć nie będzie” — „Ja tam tego dobrze nie rozumiem, ale zawsze, żeby tak przy kolei, albo na statku...“ Pani Z. jak widzimy miała szczególną słabość do wszelkiego rodzaju komunikacji lądowych i wodnych: a co główna, pani Z. nie rozumie, co to jest stosunek kapitału do pracy,—nie rozumie najprostszycy kwestyj ekonomicznych, nie rozumieją ich całe masy ludzi, niby to inteligentnych.—Cóż dopiero powiedzieć o takich np. osobach, które (wracamy tu do naszego autentycznego przykładu), szeptem, lub półsłówkami, opowiadały sobie o postępowaniu pana X. jakby o dzikiej oryginalności, lub honorowi uwłaczającej zbrodni.

Darujcie szanowni słuchacze, ten nieco przydługi obrazek — ma on tę zaletę, że jest prawdziwy i sędzę, że charakterystyczny, a dowodzi że przesady, że uprzedzenia grasują u nas jeszcze na dobre. — Nie uleczyliśmy się jeszcze z ducha kastowości, który nam tyle przyniósł szkody. — Czy przyniósł w samą rzeź? Ha! świadczą o tym karty historii. Dziadowie nasi robili wiele pięknych rzeczy. Cześć im, ale między innymi zapomnieli o jednej—zapomnieli o tym, żeby nie wypuszczać z rąk kapitałów. Znaleźli się inni, którzy pamiętali o tym żeby je zdobyć. Przyszli z zachodu, wyparci stamtąd przez naszych sąsiadów. Już to zachodni nasi sąsiedzi, jeśli nas czem obdarzą, to już czem dobrem. — Ale póco poruszać to, o czem wszyscy wiemy, na co obecnie wszyscy patrzymy. Mniejsza już o to z czyją winy, nie idzie nam tu o waśnie, lub jakieś niskie namiętnostki, zaznaczamy tylko fakt, któremu nikt zaprzeczyć nie może, że na gruzach dawniej uprzywilejowanej kasty — powstała nowa, zupełnie różna, ale jakże niezmiernie. Ludzie ci nie mają wprawdzie przywileju, ale przywilejem ich jest kapitał i plemiennie-kastowa solidarność. (c. d. n.)

LICYTACYJE.

- 1) W d. 1 (13) lutego odbędą się w skróconym terminie, w magistracie m. Petrokowa, ustne in plus licytacje: — a) o godz. 3 po południu na wydzierżawienie 3—2—lub 1 roczne domu ze sklepem, należącego do szpitala starozakonnycy w Petrkowie od sumy 75 rs. rocznie obecnie płaconej. Wadyjum rs. 25. — b.) o godz. 4 po południu na wydzierżawienie 3—2 lub 1 roczne sklepu z mieszkaniem przy szpitalu s. Trójcy w Petrokowie, od sumy rs. 60, płaconej obecnie. Wadyjum rs. 15.
- 2) Dnia 24 stycznia (5 lutego) r. b. w magistracie m. Tomaszowa odbyć się ma po raz trzeci niedoszła do skutku licytacja ustna in plus na dzierżawę dochodów zwanych targowe i jarmarczne w obrębie tegoż miasta, na peryjod lat trzech, poczynając od 1 (13) stycznia r. b. od sumy rocznej rs. 86 kop. 65.
- 3) W dnia 25 stycznia (6 lutego) r. b. czyli w terminie skróconym, w biurze magistratu m. Petrokowa odbywać się będzie licytacja ustna (in minus), na dostawę zapasów różnych dla miejscowego szpitala s. Trójcy, oraz dla domu schronienia starców w m. Petrokowie na jednoroczny termin, od 1 marca 1873 do 1 marca 1874 r., poczynając od cen następujących: — 1) Maki pyłowej żytniej funt od kop. 4. — 2) Maki pszennej funt od kop. 7. — 3) Za czwartą kaszy jęczmienną od rs. 10 kop. 40; orkiszowej od rs. 11 kop. 70; tatarskiej od rs. 14 kop. 56; owsianej od rs. 15 kop. 60. — 4) Za czwartą grochu od rs. 8 kop. 28. — 5) Funt chleba z maki pyłowej od kop. 3½ — 6) Funt bułek z lepszej maki od kop. 6. — 7) Funt mięsa lepsz. od kop. 9. — 8) Garniec masła lepsz. od rs. 2 kop. 40. — 9) Garniec nafty od kop. 90. — 10) Garniec spirytusu od rs. 1 kop. 50. — 10) Czwartą kartofli od rs. 1 kop. 95. Wadyjum do licytacji wynosi rs. 150.
- 4) W d. 1 (13) lutego r. b. w urzędzie wójta gminy Żelów, powiecie łaskim, sprzedana zostanie przez licytację ustną osada prywatna (niewłościjańska) położona w kolonii Żelów, składająca się z gruntu morgów 3 pretów 225, oraz z domu mieszkalnego, niepodchodząca pod prawo Najwyższego ukazu z r. 1864. — Licytacja zacznie się od sumy rs. 360; przyjąć w niej mogą udział osoby wszelkiego stanu. —
- 5) W zarządzie powiatu petrokowskiego w dniu 5 (17) lutego r. b. odbyć się ma licytacja ustna i przez deklaracje opieczetowane, na sprzedaż opalonego drzewa na prze-

strzeni 83 morgów i 290 pretów lasu, należącego do dóbr prywatnych Łekawa i Zawadów — od sumy szacunkowej rs. 780. kop. 66. Wadyjum rs. 80.

6) W dniu 8 (20) lutego r. b. we wsi Lubochenku w biurze urzędu leśnego odbywać się ma licytacja ustna i przez deklaracje opieczetowane na podjęcie się zbudowania mostu N. 14 na drodze z m. Rawy przez wieś Lubochnią do m. Petrokowa, w osadzie leśnej Kruszewiec, od sumy rs. 55 kop. 3½. Utrzymujący się przy licytacji będzie miał wydzielony sobie bezpłatnie potrzebny materiał drzewny oszacowany na rs. 43 kop. 96½.

7) 12 (24) lutego r. b. w biurze górnictwem okręgu zachodniego w Dąbrowie, odbywać się będą licytacje przez deklaracje opieczetowane na sprzedaż rudy żelaznej: a) o godz. 11-jej rano, znajdującej się w zapasie przy zakładzie wielkich pieców Hut Bankowej 17356 badyj w ogólnej wartości rs. 9070 kop. 82½, — b) o godz. 12-jej w południe, zwaną (pobankową) znajdującą się na gruntach wsi: Żychnice, Łata, Boguchwałowice, Ciegowice, Najdziszów i Siemonia wogóle 58180 badyj wartości rs. 7096 kop. 8. Warunki przejrzyć można w biurze okręgu górnictwa w Dąbrowie.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Wrocław, d. 29 stycznia 1873 r.

Temperatura w ostatnim tygodniu znacznie się oziębiła, lecz podczas gdy nocami do 4 stopni mieliśmy mrozu, w dzień termometr 3 stopnie wskazywał ciepła. Dotąd jeszcze wiadomości o stanie siewów nic do życzenia nie pozostawiają, tak nagle jednak powietrza zmiany na polach ze śniegu ogołoconych, mogłyby łatwo szkodliwe wyrzucić skutki. Ta też okoliczność nie pozostała bez wpływu, na ogólne usposobienie targów, które odtąd prawie na wszystkich placach bardzo widocznie nabrało stałości. — Dowóz krajowy na angielskie targi zawsze pozostaje małym i to o 25% mniejszym jak dowóz przeciętny z ostatnich lat dziewięciu, a piękne ziarno miejscowej pszenicy prawdziwą w tym roku stało się rzadkością. — Dowóz zamorski jednak do tego kraju wcale się nie zmniejsza; obecnie—podług sprawozdań urzędowych—374 okręty z pszenicą ku Anglii płyną, gdy w przeszłym roku o tym samym czasie było ich tylko 297. — Pomimo tego ceny bez zachwiania pozostają stałe a dobra, zdrowa pszenica znacznie drożej płaconą była. Wyższe notowania targów amerykańskich, o czem wiadomość w tych dniach nadeszła, nie mało też wpłynęły na wzmocnienie angielskich targów, dowóz albowiem stamtąd stał się przez to samo mało prawdopodobnym. We Francji handel zbożowy chwilowo spokojny, lecz w cenach od przeszłego tygodnia żadna nie nastąpiła zmiana. Marsylija w ostatnim czasie nadzwyczaj mało dowozu miała, a że i zapasy jej bardzo zredukowane, tendencja podwyżki na tym placu widocznie zapanała. W Paryżu mąka stale lecz spokojnie. Na belgijskich targach dowóz pszenicy dosyć był znaczny, lecz z pięknego ziarna całkiem brakowało; ceny zresztą pozostały bez zmiany. Holandia w handlu zbożowym niewiele objawiała ruchu lecz usposobienie stale się utrzymało. Prowincyje nadreńskie i południowe Niemcy znacznie więcej w przeszłym tygodniu ożywione były i notowania utrzymały bez zmiany. Środkowe Niemcy pod względem zbożowego handlu bardzo mało ożywione były, a przebywszy rozmaite fluktuacje usposobienia, ceny ostatecznie utrzymały stałe. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc tal. 85 tyleż żyta na ten miesiąc tal. 58; na kwiecień maj tal. 57; na maj—czerwiec tal. 57½; na czerwiec—lipiec tal. 57½. — Targ nasz ostatni przy średnim dowozie, mało był ożywiony i tylko piękniejsze ziarno pszenicy i żyta chętnego znalazło kupca. Jęczmień; owies i rzep stale; kończyzna utrzymała ceny.

Notowano: Pszenicę za 100 kilogram, białą 7½—9 tal. Pszenicę żółtą 7½—8½ tal. Żyto 5½—6½ tal. Jęczmień 4½—5½ tal. Owies 6½—6½ tal. Groch 4½—5½ tal. Wykę 4½—4½ tal. Łubin żółty 3—3½ tal. Łubin niebieski 2½—3½ tal. Rzep 100 kilogramów 9—10½ tal. Rzepik 8½—9½ tal. Okowita, stałej, za 100 litrów 100% Tralesa w miejscu 17½ tal.; na ten miesiąc i aż do maja 17½ tal. na maj—czerwiec tal. 18½; na czerwiec—lipiec 18½.

Banknoty austriackie po 92½ za 150 flor.

Banknoty rosyjsko-polskie po 82½ za 90 rubli.

Bank Rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filija Wrocławska.


Kraków, dnia 31 stycznia 1873 r.

Oddawna targ nasz nie był tak nieożywionym i spokojnym, jak w tym tygodniu. Zupełny brak chęci do kupna miejscowych, jakoteż brak obcych kupców, spowodował, że targ był prawie bez życia.

Pszenica, mimo małych dowozów, bez popytu i bez zmiany w cenie, piękniejsze gatunki tylko poszukiwane i dobrze płacone. — Żyto przy wielkich dowozach w znacznej ilości ofiarowane, z braku kupujących spadło w cenie. — Nasiona olejne bez obrotu, ceny niezmiennic. — Jęczmień trzyma się, ale mało ofiarowania. — Owies bez zmiany. — Konieczna: czerwona znajdowała się w małych tylko partycjach i w ostatnich gatunkach; poszukiwana bardzo przez rolników, którzy po większej części nawet dla swój potrzeby nie zbrali z zeszlorocznych zasiewów. Biała w lepszych gatunkach znajduje się także w małych ilościach na targu, ponieważ omlot złe rezultaty wy daje.

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 30 stycz. w hurtowej sprzedaży wiadro od 422⁶ do 424⁴ garn. od 137³ do 138² częściowej garn. — 140 — 141
Dnia 31 stycz. w hurtowej sprzedaży wiadro od 418³ do 419⁷ garn. od 136 do 136⁵ częściowej garn. — 138 — 140
G. Han.

 **Uwaga. Wełna bardzo poszukiwana. Cena utrzymuje się.**

KALENDARZ DWUTYGDNIOWY.

D n i e.	Obchód Świętych.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		O b j a ś n i e n i a o g ó l n e.
		G.	M.	G.	M.	
2	Niedziela	7	42	4	47	
3	Poniedziałek	7	40	4	48	
4	Wtorek	7	39	4	50	Pierwsza kwadra księżyca
5	Środa	7	37	4	52	Przybyło dnia godzi'a 1 m. 37. Długość zaś dnia wynosi godzin 9 min. 15.
6	Czwartek	7	35	4	54	
7	Piątek	7	33	4	56	
8	Sobota	7	32	4	58	
9	Niedziela	7	30	5	0	W miesiącu lutym r. b. upływa lat dwa istnienia rzeczypospolitej we Francji.
10	Poniedziałek	7	28	5	2	Przybyło dnia godzina 1. min. 54. długość dnia godzin 9. min. 30.
11	Wtorek	7	26	5	4	
12	Środa	7	24	5	5	Ostateczny termin poboru bez podatku gruntowego dworskiego.
13	Czwartek	7	22	5	7	Pełnia księżyca.
14	Piątek	7	20	5	9	Dzień świąteczny w kościele prawosławnym (Sretienije Hospodnie)
15	Sobota	7	18	5	11	Przybyło dnia godzin 2 m. 15; długość dnia godzin 9 min. 53.

LICYTACYE,

1. W powiecie bendińskim odbywać się będą następujące licytacje na sprzedaż baraków wojskowych:

a) w dniu 11 (23) stycznia o god. 9 z rana, na stacji Ząbkowice sprzedanym będzie barak przy tejże stacji i pobudowany, — od sumy rs. 84 kop. 11.

b) w tymże dniu o god. 12, na stacji Łazy, barak przy tejże stacji, od sumy rs. 180 kop. 6.

c) w dniu następnym 12 (24) stycznia o god. 10, na stacji Zawiercie, nastąpi sprzedaż baraku, przy tejże stacji wystawionego, od sumy rs. 188 k. 67. — warunki licytacyjne są do przejrzania w biurze właściwego powiatu.

2) W biurze komitetu budowy domu pocztowego w m. Petrokowie, w dniu 7 (19) lutego r. b. o god. 12, odbędzie się licytacja ustna i przez opieczętowane deklaracje na wykonanie, przy zamierzonej budowie rzeczonoego gmachu, różnych robot ziemnych, malarzskich, ciesielskich, oraz stolarskich z własnego materiału. Roboty takowe przdstawiają dla przedsiębiorców lub samych majstrów, we właściwym dla każdego zakresie, znacznie, szersze widoki spodziewanych korzyści; warunki jednak licytacyjne, z powodu wyanszazowania cen oddzielnych za każdy rodzaj robot, nie są ogłaszane przez pisma publiczne, lecz znajdują się do przejrzania w gubernialnym zarządzie p. czt w m. Petrokowie.

3) W dniu 15 (28) stycznia r. b. w zarządzie powiatu łaskiego odbywać się będzie licytacja (in plus) przez opieczętowane deklaracje, na jednoroczną dzierżawę dochodu propinacijnego we wsiach, położonych przy m. Pabianicach: Karniszewice, Jutrzkowice, Rypultowice i Wola Zaradzińska — od sumy rs. 381 k. 50.

4) W dniu 18 (30) stycznia r. b. w zarządzie powiatu bendińskiego odbywać się ma ustna licytacja na dwunastoletnią dzierżawę dochodów propinacyjnych we wsiach Kościelnice i Łazy od sumy rs. 134.

5) W dniu 19 (31) stycznia o god. 10 z rana w biurze magistratu m. Częstochowy odbędzie się licytacja (in minus) przez opieczętowane deklaracje na oświetlenie miasta wperyjocie trzećletnim, t. j. od 19 września (1 października) 1873 r. do 3 (15) lutego 1876 r. od sumy rocznej rs. 294.

6) Tegoż samego dnia i w tymże magistracie, również o god. 10 z rana, dopełniać się ma licytacja (in minus) przez deklaracje, na utrzymanie, w nałożonym porządku przez pracząg lat trzech: 22 studzien i pomp w m. Częstochowie, od sumy rocznej rs. 168 kop. 64.

7) W dniu 18 (30) b. m. i r. w drukarni rządu gubernialnego w Petrokowie odbędzie się powtórna licytacja na sprzedaż 100 ryz papieru biłego w partjach po 20 ryz od ceny po 2 rsr. za ryzę — papier i warunki przejrzeć można w reakcyi Pet. Gab. Wiadomości.

8) W dniu 12 (24) b. m. i r. o god. 12 południe w izbie skarbowej w Petrokowie sprzedaną będzie partja drzewa z ciągią 1869 ze stary Goloung w lesnictwie olkuskim, oceniona na 96 rsr. 46 kop. jednocześnie i na jednakowych warunkach z mającymi się w tymże dniu sprzedawać partjami drzewa z innych straży olkuskiego leśnicwa.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Wrocław, d. 15 stycznia 1873 r.

Temperatura o tej porze nadzwyczaj łagodna przy stałej pogodzie bez przerwy panuje. Na zachodzie także stan atmosfery w tej chwili dosyć jest zadowalniający a mianowicie w Anglii po tak długiej, nieustannej słońce ukazanie się pogodnego nieba ogólna radość. Szkoła atoli jakie w tym kraju deszcze wyrządziły niczem już w tym roku powetowane nie będą, albowiem nie tylko że 1/3 roli bez zasiewu pozostać musiała, ale nadto ozime pszenice, mianowicie na ciężkiej ziemi, bardzo ucierpiały i tylko na wapiennych gruntach dosyć obiecująco stoją. Dla tego też w tym kraju usposobienie w handlu zbożowym tak niezmiennie pozostało. — We Francyi dowóz na targi średni, piękne ziarno pszenicy poszukiwane i drożej płacone było. — W Marsylii dowóz z zagranicy mniejszy i usposobienie stałsze przy cenach o 1 do 1 1/2 fran. wyższych. — Belgija wprowadziła niewiele ożywiona, lecz usposobienie bardzo miała dobre, a w Antwerpii nawet niejaka dążność podwyżki zapanowała. — W Holandyi wielka panowała cisza, lecz ceny stałe łatwo się utrzymały. W Niemczech handel zbożowy mało okazuje życia, chwilowe bowiem potrzeby zdają się dosyć zaopatrzone a spekulacja w obecnych cenach niewiele dla siebie zdaje korzystać. W notowaniu jednak, ogólnie biorąc, żadnej znaczniejszej nie widzimy zmiany. Zresztą cała handlowa przyszłość głównie od tego zależeć będzie, czy w Anglii ceny wyżej się podniosą, czy też może wskutek zbyt wielkiego zamorskiego dowozu z początkiem wiosny, na dzisiejszej pozostaną stopie, albo może — spadną. Ostatnie to przypuszczenie jednak, zdaje nam się być najmniej prawdopodobne. — Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc tal. 85; tyleż żyta na ten miesiąc 57 1/4 tal.; na kwiecień maj 57 1/4 tal. na maj czerwiec 57 1/2 tal. — Na targu naszym od przeszłego tygodnia niewiele się zmieniło; dowozy były tylko średnie, na piękne ziarno pszenicy i żyta pokup dobry, poślednie zaś trudne do sprzedania było. Jęczmień i owies utrzymały ceny; rzep — trochę słabiej, konieczyna w pięknym ziarnie przy dobrym popycie. — Notowano: pszenicę za 100 kilogram. białą 7 1/2 — 9 tal. Pszenicę żółtą 7 3/4 — 8 5/12 tal. Żyto 5 1/12 — 6 1/8 tal. Jęczmień 4 3/4 — 5 5/12 tal. Owies 4 1/8 — 4 1/2 tal. Groch 4 3/4 — 1/3 Wyka 4 1/6 — 1/3 tal. Łubin żółty 3 — 3 1/4 tal. Łubin niebieski 2 1/12 — 3 1/4 tal. Rzep 9 — 10 1/12 tal. Rzepik 8 2/3 — 9 1/12 tal. Konieczynę za 50 kilogr. białą 16 — 21 1/2 tal. Konieczynę czerwoną 12 1/2 — 15 5/6 tal. Okowita, stała, za 100 litrów 100 0/0 Trallessa w miejsku tal. 17 1/4; na ten miesiąc na luty marzec tal. 17 2/3; na kwiecień — maj tal. 18 1/4; na maj — czerwiec tal. 18 1/2.

Banknoty austriackie po 92 1/4 tal. za 150 fior.

Banknoty rosyjsko-polskie po 82 3/4 tal. za 90 rubli.

Bank Rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filija Wrocławska.

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 16 stycz. w hurtownej sprzedaży wiadro od 415¹ do 416⁶ garn. od 135 do 135⁵ częściowej garn. — 137 — 138

Dnia 17 stycznia — Cena bez zmiany.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

	z dnia 16 z d. 17.	
	żądano	placono
AKCYJE I OBLIGACYE		
Akcyje wiekłej kompanii kolei żel. za 125 rs.	—	138. 138.
Akcyje kol. żel. War. Wied.	—	—
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	—	83.
5 ⁰ / ₀ obl. W. W. 100 tal.	—	103.
Akcyje kol. żel. W. B. 100 rs.	72 75	72.50 72.30
5 ⁰ / ₀ " " " " 500 " "	77	76.75 76.
5 ⁰ / ₀ Akc. " W. Ter.	116. 50	116. 115.50
Obl. " " " " " "	—	106.
5 ⁰ / ₀ " " Fabr Łódzkiej.	107. 50	—
PAPIERY PUBLICZNE.		
Oblig. Skarbowe rs. 100	90	— 89.
" ezastkowe złp. 500	—	—
Certyf. ban. A złp. 300.	—	— 110
" " B " 200.	—	— 51.
" " bez proc.	—	— 34.
Dowody ko n. lik. 100 rs.	—	— 80.
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	94.35	94. 94.05
" " 100 " 2 a ser.	93.35	92. 5 93.05
" " nowa z r. 1869	93.40	92.95 93.10
Obl. Tow. Kr. Z. za 100 rs.	—	—
Listy zastawne mia ta Warszawy.	88 65	88.25 88.25
4 ⁰ / ₀ Listy Likwidacyjne.	79 40	79. 79.10

Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych 27⁷/₉ — nowych 34⁴/₁₈ — likwidacyjnych 51¹/₉ kopiejek.

CENY TARGOWE z dnia 17 stycznia.

Wyszczególnienie.	W Warszawie		w Petrokowie.	
	Korzec od—do		rub. sr. i kop.	
	rub.	srebrem i kopiejki.	rub.	sr. i kop.
Pszenvca 242 f. smol. ordyn.	—	— 7 60	8	—
" " pstra i dobra	8	70 8 85	8	50
" " wyborowa	—	—	—	—
Żyto 232	5	10 5	—	5
Jęczmień 2 i 4-ro rządowy	4	5 4 20	4	—
Owies	2	30 2 62 1/2	1	93
Gryka	—	—	—	3
Rzepik letni	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—
Siemie lniane	—	—	—	—
Groch polny	3	15 4 5	4	50
" cukrowy	4	80 5 40	—	—
Fasola	7	— 7 20	—	—
Kasza jaglana	—	—	—	—
" jęczmienna	—	—	—	—
" gryczana gruba	—	—	—	—
Mąka par. pszenna 000 pud.	2	65 2 70	—	—
" " 00 " "	2	30 2 35	—	—
" " I " "	2	10 2 20	—	—
" " II " "	1	75 1 80	—	—
" żytnia pyłkowa	1	20 1 30	—	—
Ziemniaki	1	5 1 12 1/2	1	12 1/2
Masto świeże funt	—	— 40	—	28
" solone pud	11	— 12	—	—
Olej rzepakowy "	—	— 4 63	—	—
" oliany "	—	— 4 65	—	—
Śledzie szkockie beczka.	—	— 11	—	—
" angielskie "	—	— 16	—	—
Siano pud	—	— 30 35	—	22 1/2
Słoma	—	— 25 28	—	15
Drzewo opałowe. twar. sazeń kub.	—	—	—	—
" " mięk. " "	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

DOM POŚREDNICTWA

pod firmą **E. TCHORZEWSKI**

w Petrokowie.

Posiada maszyny do *dojenia krów*. Nowy ten wynalazek w innych krajach jest w użyciu. Zyskuje się na *przedsem* wydoleniu krów, a co niezawodnie korzystniejsza na *czystości mleka*. Agenturę tego interesu mam z Ameryki.

E. Tchorzewski.

(3 — 1)



Potrzebny jest **fortepijan** o 7 oktawach, osoby mające do odstąpienia raczą się zgłosić do zakładu fotograficznego w domu p. Krasnodębskiego przy alei Aleksandrowskiej.

(3 — 1)

„KURYJER WARSZAWSKI“

W skutek zatwierdzenia przez Władzę nowego Redaktora HERMANA BENNI, od wtorku, dnia 2 (14) stycznia r. b. wychodzić zaczął.

(3-2)

CUKIERNIA

egzystująca w domu WW. Strzeleckiego i Sikorskiego, poleca Szanownej Publiczności: karmelki i cukierki, wszelkich gatunków ciasta, każdodziennie świeże, PĄCZKI wyborowej dobroci. Nadto rzeczony Zakład podejmuje się w bieżącym karnawale wszelkiego rodzaju obustalunków, jako to: TORTÓW, PIRAMID, CIAST, CUKRÓW i t. p.

Tamże potrzebny jest CHŁOPIEC, który by skończył 2 lub 3 klasy, do praktyki cukierniczej, w wieku od 13—15 lat, moralnego prowadzenia się. Bliższa wiadomość w cukierni niżej podpisanego.

(3-3)

S. Wojciechowski.



Jest do sprzedania powóz mało używany z fabryki warszawskiej pochodzący. Wiadomość u stróża Teofila Mąkoszewskiego w domu W-go Michaleckiego pod A 21 przy ulicy Petersburgskiej (dawnej Kaliskiej).

(3-1)

TYGODNIK

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM

ROLNICTWA, PRZEMYSŁU I HANDLU.

Wychodzić będzie w roku 1873 w tymże samym kierunku i zakresie — z ciągłym baczniem i staraniem o ulepszenia i postęp, tak co do treści, jak i co do objętości i formy zewnętrznej.

CENA KWARTALNIE: w Warszawie rsr. 1 kop. 35, na prowincyi rsr. 1 kop. 80. Dla uniknięcia zwłoki w przesyłce Tygodnika, uprasza się pp. Prenumeratorów o pośpieszenie z przedpłatą.

OGŁOSZENIA wszelkiego rodzaju w Tygodniku przyjmują się za opłatą po kop. 5 od wiersza lub za jego miejsce.

Do OGŁOSZEŃ handlowych i przemysłowych, tak w TYGODNIKU jak i w drukującym się na rok 1873 Kalendarzu p. t. ROZNIK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY przyjmują się wszelkie

PRÓBY I PRÓBKI W NATURZE

a mianowicie: wszelkich materij i tkanin, obić, papieru, skór, cerat, proszków, drobnych nasion i t. p. w odpowiedniej ilości dla rozdzielenia do pojedynczych numerów które

naklejane będą obok odnośnych ogłoszeń,

za opłatą od miejsca zajmowanego, stosunkowo taniej jak za anons drukowany.

W ROZNIKU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWYM pomieszczony będzie WYKAZ wszelkich fabryk, kładow, magazynów i t. p. zakładów handlowo-przemysłowych, — w którym za OPŁATĄ KOP. 30 będą pomieszczone nadesłane ADRESY FIRM odpowiednich.

Adres: L. REDLICH i A. BACHNER, ulica Zielna № 29.

(3-2)

Są do sprzedania

DOBRA

nieopodal kolei żelaznej, w powiecie noworadomskim, położone, — rozległe włók 68.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (3-3)

W dobrach Kociolki, powiecie petrokowskim, znajduje się do sprzedania:



9 SZTUK WOŁÓW

zdatnych na opas oraz:

TRYK RASY NEGRETTI

czystej krwi pochodzenia z Wusterwitz, z meryką; lat ma siedem, może być używany jeszcze lat dwa lub więcej. (3-3)

Do księgarni pod firmą

LEOPOLDA KOHN

w Petrokowie

nadeszła nowa

MASZYNA

do drukowania biletów wizytowych, blankietów, nagłówek i t. d. Zamówienia przyjmują się po cenach warszawskich. (3-3)

KALENDARZ DWUTYGODNIOWY.

D n i e.	Obchód Świętych	Wschód słońca.		Zachód słońca.		O b j a ś n i e n i a o g ó l n e.	
		G.	M.	G.	M.		
19	Niedziela	Kanuta i Henryka	8	1	4	21	Bilety na posiadanie broni palnej odnowić należy. Przybyło dnia minut 45. Długość zaś dnia wynosi godzin 8 min. 23. Ostatnia kwadra księżyca.
20	Poniedziałek	Fabijana i Sebastyjana	8	0	4	21	
21	Wtorek	Agnieszki	8	59	4	25	
22	Środa	Wnieńtego i Anastazego	7	5	4	2	Przybyło dnia godzina 1.; długość dnia god. 8. min. 38.
23	Czwartek	Zasubinym N. M. P.	7	56	4	28	
24	Piątek	Tymoteusza i Felicyjana	7	5	4	30	
25	Sobota	Nawrócenie S. Pawła	7	53	4	32	Rozpoczęcie poboru wojskowego w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie na rok 1873. Nowy księżyca. Ustrozakownych Rozchodesz czyli 1 mca Szwat. Przybyło dnia godzin 1 m. 16.; długość dnia godzin 8 min. 54.
26	Niedziela	Polikarpa	7	51	4	34	
27	Poniedziałek	Jana Chryzostoma	7	51	4	35	
28	Wtorek	Walerjana	7	50	4	37	Post z powodu wigilii.
29	Środa	Franciszka Salezego	7	48	4	39	
30	Czwartek	Matyna	7	47	4	41	
31	Piątek	Piotra Nolaski	7	4	4	43	
1	Sobota	Ignacego i Lrygidy	7	44	4	45	

Prenumerata wynosi: w m. Petrokowie oraz w księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, kwartalnie kop. 75, czyli rocznie rs. 3. — Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie kwartalnie rs. 1. kop. 10, czyli rocznie rs. 4. kop. 40. — Prenumerować nadto można we wszystkich księgarniach w Cesarstwie i Królestwie. — Cena pojedynczego numeru kop. 7 1/2.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza druku drobnym pismem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5., za następne zaś do trzech razy po kop. 4., do sześciu razy po kop. 3., do dziesięciu razy po kop. 2 1/2. — Kopieiki mogą być nadsyłane markami pocztowymi.

Artykuły nadesłane do zamieszczenia w „Tygodniu” nie zwracają się przysyłającym. — **Adresować** prosimy: do Antoniego Porębskiego w Petrokowie, — stacyja kolei żelaznej.

Za odnoszenie do domów miejscowi prenumerotorowie dopłacają kop. 7 i pół kwartalnie.